

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/91325,Rozbicie-wiezienia-w-Miechowie.html>



Teren dawnego więzienia w Miechowie

ARTYKUŁ

## Rozbicie więzienia w Miechowie

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: MARCIN CHORAŹKI 25.04.2022

W nocy z 24 na 25 kwietnia 1945 r. byli żołnierze AK Inspektoratu „Maria” rozbili więzienie PUBP w Miechowie. Atak partyzantów był jedną z czterech zakończonych sukcesem podobnych akcji w woj. krakowskim w 1945 r.

Pierwszym komendantem ZWZ, a następnie AK w okupacyjnym powiecie miechowskim (obejmującym też wschodnie tereny przedwojennego powiatu olkuskiego i południowe pińczowskiego) był mjr Łukasz Grzywacz-Świtalski ps. „Ryszard”. Funkcję pełnił do początku 1943 r., gdy w wyniku dekonspiracji został przeniesiony do inspektoratu jasielsko-krośnieńskiego. Pod koniec jego służby obliczano zaprzysiężonych żołnierzy AK na około 4000, ale większość z nich nie miała dostatecznego uzbrojenia. Po przeniesieniu „Ryszarda” komendę przejął czasowo mjr Aleksander Wojciech Mikuła ps. „Karol”, a od września 1943 r. szefem inspektoratu został ppłk Bolesław Nieczuja-Ostrowski ps. „Tysiąc”.

### **Polskie siły zbrojne w powiecie miechowskim**

Ze strukturami ogólnopolskiej konspiracji wojskowej współpracowały inne organizacje, w większości scalone z AK w 1942 r. Jedną z najważniejszych była Narodowa Organizacja Wojskowa, szczególnie aktywna na terenie Słomnik, Olkusza, Skały, Nowego Brzeska i Kazimierzy Wielkiej, gdzie szerokie poparcie społeczne posiadało Stronnictwo Narodowe. Największą partią, która dominowała na konspiracyjnym scenie politycznej ziemi miechowskiej, było Stronnictwo Ludowe. Rozbudowane struktury partii i młodzieżówki ZMW RP „Wici” były powszechnie reprezentowane w strukturach podziemia zbrojnego przez BCh. Sama ta organizacja gwarantowała w lecie 1944 r. w inspektoracie około 10 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. W lipcu 1944 r. rozkazem Komendy Okręgu krakowskiego AK powołano 106. DP AK, której dowódcą został wspomniany ppłk Nieczuja-Ostrowski ps. „Tysiąc”.

Punktem kulminacyjnym aktywności konspiracji w powiecie miechowskim podczas II wojny światowej była akcja „Burza”, w trakcie której siły partyzanckie szachowały Niemców na obszarze liczącym od 800 do 1000 km kwadratowych, to jest około jednej trzeciej obszaru okupacyjnego powiatu. Teren ten stanowił między 24 lipca a 10 sierpnia 1944 r. przestrzeń wyłącznie administrowaną przez Powiatową Delegaturę Rządu na Kraj. Po kontrofensywie niemieckiej w największych kompleksach leśnych obszaru znalazły się na okres zimy 1944/1945 nieliczne oddziały złożone z osób zdekonspirowanych, które dotrwały do wkroczenia Armii Czerwonej i rozwiązania AK przez gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”. Broń wszystkich oddziałów i placówek została schowana w skrytkach, a członkowie konspiracji rozeszli się do domów, aby wreszcie normalnie żyć.



**Więzienie w Miechowie, zdjęcie z lat 30. XX wieku. Fot. NAC**

## **Czerwona niewola**

Nie było jednak warunków do normalnego życia. Miechów został opanowany przez armię sowiecką 16 stycznia 1945 r. Już dzień później kontrwywiad wojskowy „Smiersz” i NKWD dokonywały pierwszych aresztowań żołnierzy AK. Zatrzymani byli czasowo osadzani w więzieniu w Miechowie, skąd po weryfikacji przesyłano ich w konwojach do tzw. obozów frontowych. W przypadku Małopolski było to więzienie przy ul. Montelupich w Krakowie, skąd ostatni transport złożony m.in. z żołnierzy AK odjechał do Związku Sowieckiego 23 kwietnia 1945 r., zaraz po zatrzymaniu komendanta Okręgu AK płk. Przemysława Nakoniecznikoffa-Klukowskiego.

Z inspektoratu „Maria” wśród osób internowanych znaleźli się m.in. mieszkańcy Klimontowa koło Proszowic, w tym właściciel miejscowego dworu Tadeusz Dziedzicki, kwatermistrz Obwodu Proszowice AK. Według ustaleń IPN w woj. krakowskim NKWD zatrzymało ponad 4,5 tys. członków Polskiego Państwa Podziemnego. Wywieziono ich m.in. do Krasnowodzka w Turkmeńskiej Republice Sowieckiej oraz Woroszyłowgradu, miasta Stalino (obecnie Ługańsk), Swierdłowska, Woroneża i Doniecka na Ukrainie. Wiele osób zmarło w trakcie podróży. Ci, którzy przeżyli, wracali do kraju w kolejnych latach.



**Kadr z inscenizacji rozbicia więzienia (materiały IPN - Gra**

## **interaktywna Action Track**

### **Rozbijmy więzienie w Miechowie)**

Kilka dni po rozpoczęciu działań przez sowiecką bezpiekę powołano Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Miechowie. Pierwszym szefem miechowskiego aparatu represji był Zdzisław Radzikowski. Siedziba urzędu i areszt znajdowały się przy ul. Jagiellońskiej. Więzienie przy ul. Wolbromskiej stało się dodatkowym miejscem odosobnienia dla aresztowanych, gdzie mieli oczekiwać na dalsze śledztwa lub przesłanie do Krakowa.

Pierwsi podejrzani, najczęściej żołnierze AK, trafili do miechowskiego PUBP pod koniec stycznia, a zatrzymania nasiliły się w lutym i w marcu 1945 r. Wśród osadzonych znajdował się Jan Molenda ps. „Trzaska”, który tak wspominał swoją więzienną gehennę:

„Rozpoczęło się przesłuchanie znanymi dziś wszystkimi metodami NKWD. Torturowano mnie w nieludzki sposób, by wymusić nazwiska dowódców, miejsce ich pobytu oraz gdzie została ukryta broń z całego mojego plutonu. W czasie przesłuchania obrzucano mnie wulgarnymi słowami, grożono mi zsyłką na białe niedźwiedzie, gdyż tam jest najlepsze miejsce dla akowców – zdrajców narodu i współpracowników z gestapo. Przesłuchania trwały 24-48 godzin bez przerwy, a potem wrzucano mnie do karceru, gdzie przy otwartym oknie w czasie wielkich mrozów trudno było wytrzymać. W celi piwnicznej UB przetrzymywano kobiety razem z mężczyznami, po 15-20 osób. Straszliwe warunki sanitarne – ciasnota, spanie na betonie, często na siedząco, płacz kobiet oraz lęk przed następnym przesłuchaniem wykańczały mnie nerwowo. [...] Trwało to wszystko prawie dwa miesiące”.

### **Rozbicie więzienia**

Wiść o represjach i brutalnych śledztwach rozeszła się za pośrednictwem grypsów z więzienia po powiecie. Mjr Julian Malinowski ps. „Słowik”, m.in. w styczniu 1945 r. dowódca Samodzielnego Batalionu „Suszarnia”, oraz ppor. Julian Socha ps. „Dźwig”, oficer tego batalionu, zorganizowali akcję odbicia przetrzymywanych. Dowództwo objął ppor. Socha, który wezwał zaufanych żołnierzy i podjął ze skrytek broń. W nocy 24 kwietnia partyzanci podwodami dojechali do Miechowa, otaczając budynek więzienia przy ul. Wolbromskiej, położony w dolinie wzdłuż trasy kolejowej Kraków–Warszawa, w zachodniej części miasta.

Tak akcję wspominał osadzony Jan Molenda:

„Aż nareszcie dnia 24 na 25 kwietnia 1945 r. w nocy nastąpił niesamowity wybuch – mury zatrzęsy się w całym więzieniu. Odezwały się serie karabinów maszynowych ze wszystkich stron więzienia. Granaty rozrywały się na placu więzienia, rzucone przez partyzantów. Rakiety oświetlały cały teren więzienia – usłyszałem nawet, że na dachu więzienia odzywa się karabin maszynowy”.

Krótkotrwała walka doprowadziła do zamieszania w więzieniu. Funkcjonariusze byli przekonani o liczebnej przewadze atakujących, szacując ich liczbę na 150 osób. W rzeczywistości partyzantów było nie więcej niż 60, a większość zabezpieczała teren walki osłaniając atakujących od strony miasta i stacji kolejowej.

Molenda zapamiętał euforię więźniów.

„Co się działo wówczas w celach – trudno opisać. [...] Zaczęliśmy krzyczeć – odbijajcie nas koledzy!!! A za chwilę już krzyk na korytarzu «Trzaska»! «Trzaska»! «Śliwa», gdzie jesteście? A my znów waliliśmy w drzwi – tu, tu sala nr 4 i za moment już drzwi wyważają sztangami, łomami i po minucie cela otwarta. Chłopcy informują nas – uciekać przez kuchnię – tam jest mur wywalony. Ja wyskoczyłem pierwszy z celi [...] Na korytarzu «Sawa» dobiega i daje mi pistolet siódmkę – biegnę przez kuchnię i widzę porucznika «Dźwiga» na zewnątrz przy dziurze wywalonej w ścianie. Rzuciłem się i całowałem go serdecznie, a on wręczył mi pistolet maszynowy MP – niemiecki. [...]

Nie wiem, czy trwało 20 minut, a już wszystkie cele zostały rozbite. Partyzanci opuszczając więzienie zameldowali «Dźwigowi», że rozkaz wykonali – wszystkie cele rozbite. «Dźwig» wówczas daje umówiony znak rakieta – przerwać ogień i odwrót na umówione miejsce”.

Więźniowie razem z partyzantami opuścili Miechów podwodami, udając się w trzech kierunkach.

Po tej porażce funkcjonariusze UB z Krakowa i Miechowa wzmogli prześladowania byłych żołnierzy AK z inspektoratu „Maria”. Kulminacją represji było w latach 1948-1953 śledztwo, a następnie proces dowódców i żołnierzy 106. DP AK. Wśród zarzutów stawianych oskarżonym były m.in. organizacja i udział w rozbiciu więzienia w Miechowie.

COFNIJ SIĘ